

Jazdy rowerem w 2021r – raport.

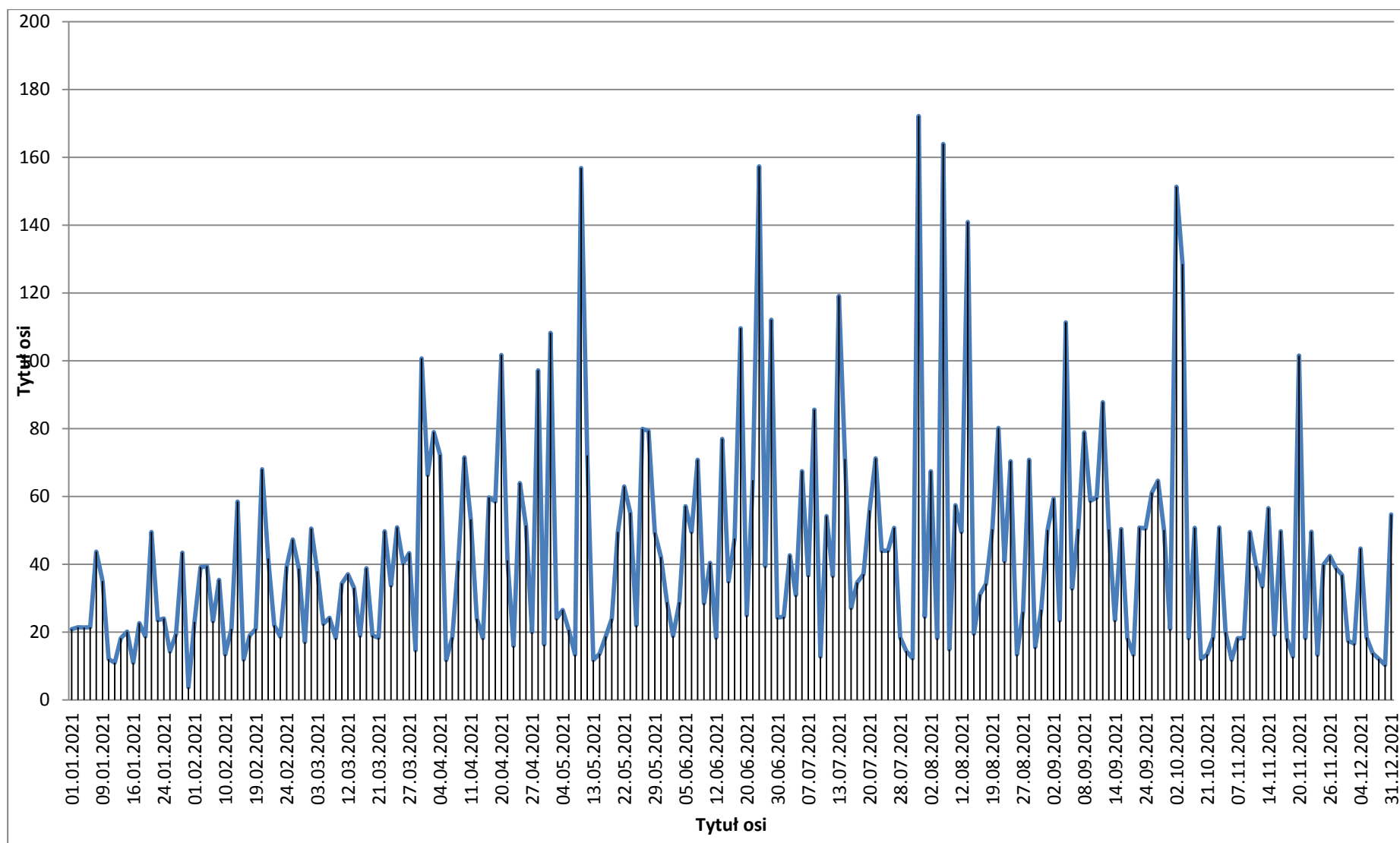
W 2021r, zacząłem sezon rowerowy od **01.01.2021**. A zakończyłem ten rok z jazdą z dnia: **31.12.2021r**. W badanym okresie zrobiłem **9242,9 km** w **216 jazdach**. W tym roku po raz pierwszy naprawdę bo na 2020 r. tylko tak sobie wmawiałem miałem szansę przebić się przez barierę 10 000 km/rok. Jednak niestety nie powiodło mi się to. Piękny plan, piękny zamysł uległ niepowodzeniu. I co ciekawe nie przez pogodę. A ta już od dnia 1 stycznia nie rozpieszczała. Nastąpił powrót zimy, która na dobre się zadowilała. Szczególnie Styczeń i Luty był bardzo ciężki do jeżdżenia i zimny. Jak nie całodobowe mrozy, to ciągle użeranie się ze śnieżycami, potem roztopy, potem znowu mroziło. Sytuacja taka w kratkę ciągnęła się do długo oczekiwanej wiosny, gdy w końcu zrobiło się na dłużej cieplej i zniknął śnieg. Choć o tym nie marzyłem, choć o tym nie myślałem to stała się rzecz nie bywała. W trakcie roku, mimo gorszej pogody miałem większą wenę do jeżdżenia. Więcej jazd, i mimo, że krótszych zaczęło dościgać wyniki z pogodowo o wiele lepszego 2020 r. Jednak mój entuzjizm psuł brak zdrowia, który często dawał się we znaki. Ciągłe mnie jakieś przeziębienie łapało, albo inne dolegliwości. Włącznie z migrenami. Ostatecznie dość mocne dolegliwości zdrowotne z powodu zapalenia zatok rozłożyły mi ostatnie miesiące w roku. A wszystko szło mi jeszcze w miarę do początku Października. Te zachorowania na koniec roku (w sumie 3 epizody) na łączny czas ponad 1 msc. Odebrały mi szansę na te kilometry. Nieśmiało o wyniku 10 000 km myślałem w 2020 r., wtedy również przez chorobę się nie udało. No ale w 2021 r. naprawdę była na to szansa, która bezpowrotnie minęła.

Mijające miesiące w roku były różne. Cóż rzec. Raz lepiej raz gorzej, jednak mimo pogody jeździłem intensywnie. Rozwalał mnie jednak brak odporności. Ciągłe mnie „coś” łapało, jak nie na krócej, że nie byłem w stanie 2-3 dni jeździć to zdarzyły się dłuższe zachorowania. To jest na tyle poważny temat, że w skali roku wyciął mnie w sumie na parę tygodni jeżdżenia. Gdyby nie te epizody jestem pewny, że zrobiłbym 10 000 km na spokojnie, i być może spędziłbym na rowerze co najmniej 250 dni! Jeździłem mimo wszystko z nieco mniejszymi ambicjami niż miały miejsce w poprzednim roku, gdy zakładałem co najmniej 500 km w każdym miesiącu. To była ostatecznie rzeźnia, którą jednak udało mi się zaliczyć. W tym roku byłem jednak mądrzejszy i ustaliłem sobie limit bardziej realny do jeżdżenia – 400 km. Z limitem tym prawie mi się udało. Tylko w Grudniu ze względu na to, że większość miesiąca byłem chory nie udało mi się sprostać temu limitowi kilometrów. W pozostałe 11 msc roku jak najbardziej się udawało. Choć czasami (na początku roku szczególnie) byłem blisko tej dolnej granicy. W miesiące wiosenno-letnie nie mniej trzymałem się średniej **1k km** – podobnie jak w 2020 r.

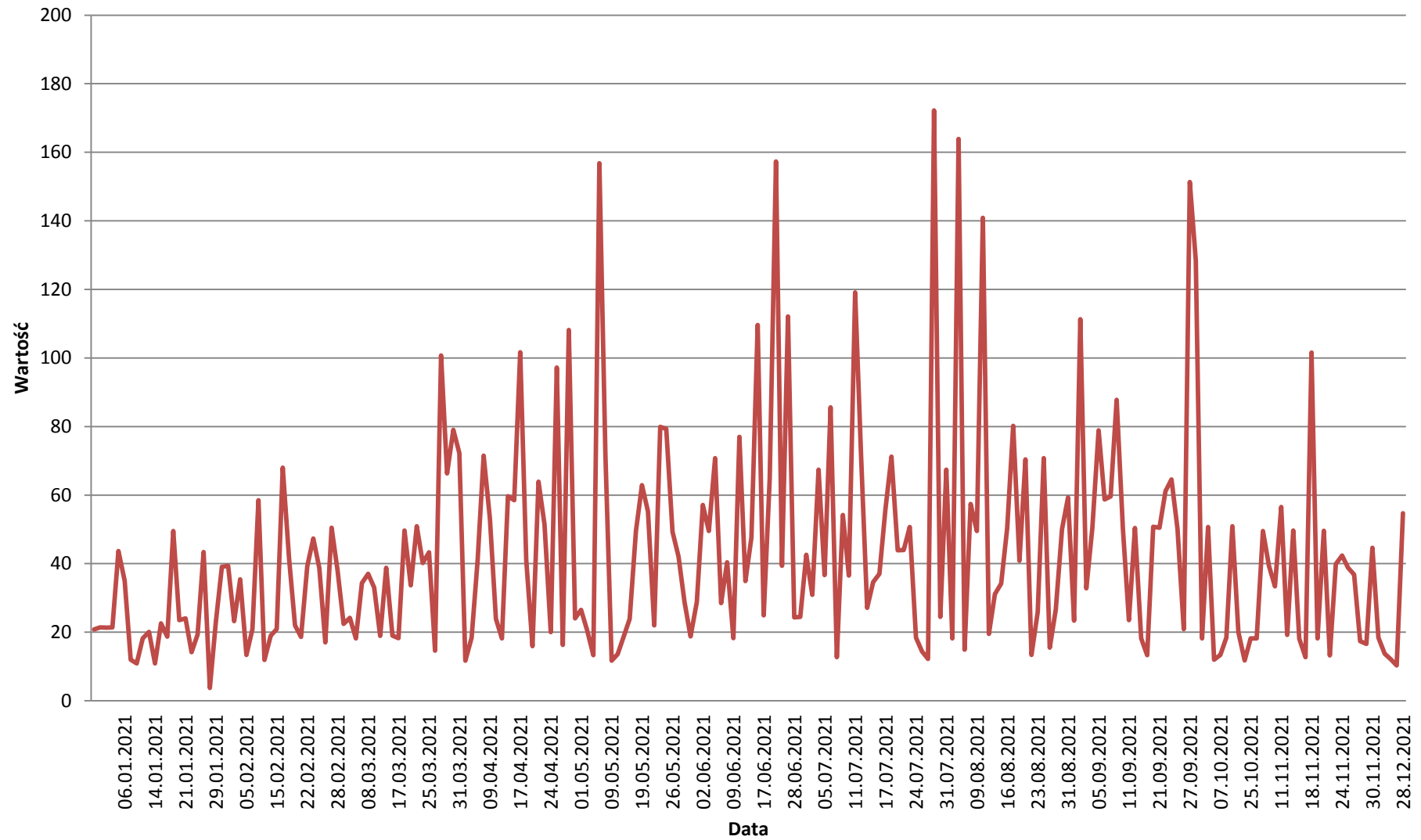
Podsumowując rok jestem z niego zadowolony, pod wieloma względami (przejechane km, średnia długość tras, ilość tras > 100 km, w ogóle ilość wyjazdów, i jeżdżenia wiele dni pod rząd) – niektóre wartości przewyższają osiągnięcia z poprzednich lat.

Bywało różnie jak w każdym roku czy w każdej trasie – często się zdarza mieć ten słabszy dzień czy słabszy moment na wyprawie, nie może on jednak wpływać na sens czy przejechanie całej trasy! Wszystkie moje zloty i upadki skrupulatnie wciągu minionego roku spisywałem na moim rowerowym blogu: **rowerowe.xaa.pl**. Gdyby ktoś był zainteresowany serdecznie zapraszam do przejrzenia wpisów, przejrzenia wspomnień moich najpiękniejszych wypraw, gdzie pozostawiam jakąś część siebie, coś daję ale także coś biorę, doświadczenie życiowe, piękne chwile do wspominania czy co najważniejsze, energię życiową.

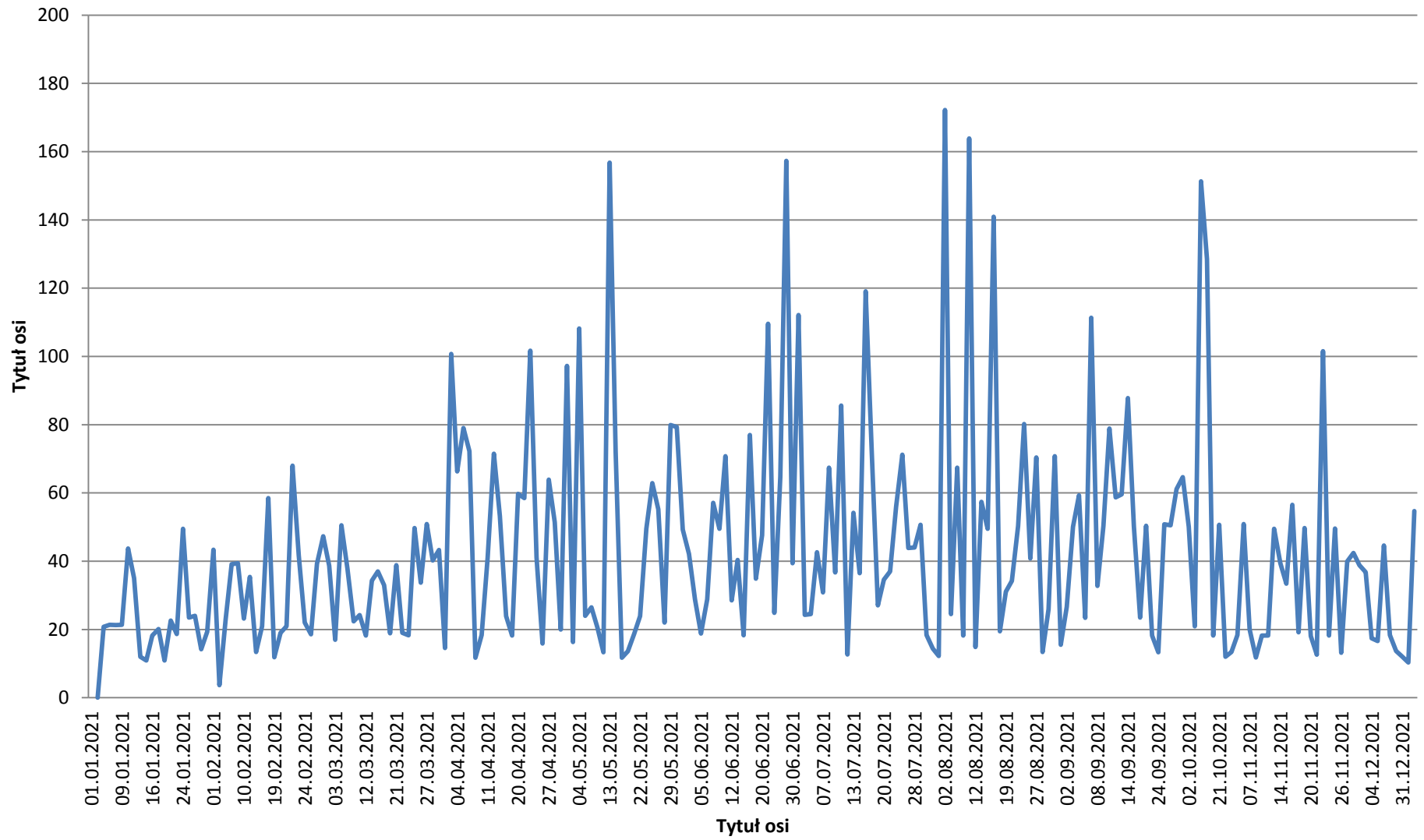
STATYSTYKA KOŃCOWA



Wykres wartości



Wartość



Przejechałem : **9242,9 km** w **216 jazdach**

Czas jazd : **570h 20min 31sekund**

ZAŁĄCZNIKI:

- + Dokumentacja przebiegu tras rowerowych
- + Zdjęcia licznika i roweru jako katalog do osobnej analizy